

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biurowiska redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. i piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. Biurowiska administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, half-yearly, yearly for Lviv and elsewhere.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej... w Warszawie: Reichmann & Freidler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wyrażone na jednorazowy wiersz drukowanym drukiem 100 jego miejsc 10 ct. — Nadciężne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Przynajmniej korrespondencya 3 ct. od wznaj.

Budżet uchwalony!

Wiedeń 23 maja.

(J) Dyskusja budżetowa po kilkumiesięcznej trudnej i ciężkiej pracy dobiegła końca, a że była pełną najrozmaitszych epizodów, należy bodaj w ogólnych zarysach ją scharakteryzować.

W pierwszym rządzie uwzględniając fakt, iż gdy przez lat pięć nie było debaty budżetowej, nagromadziło się więc sporo materjału i czas trwania obrad w komisji i Izbie mocno się przewlekł, zaznaczyć należy, że poziom tych rozpraw był niski i płaski. Gdyby kto chciał porównywać tegoroczną dyskusję, budżetową z poprzednią, musiałby przyjść do bardzo smutnych konkluzji.

Przynajmniej, że w ogóle poziom parlamentaryzmu w ostatnim pięcioletniu mocno się obniżył — ale może przecież nie do tego stopnia, jak obniżył się przemówienia poszczególnych mówców, zarówno co do treści, jak i obróbki tematu. Dyskusja rzadko kiedy wznosiła się do wyżyn dawnego parlamentu austriackiego, w którym stronnictwa walczyły ze sobą taktem, wiedzą i formą o palmę zwycięstwa.

Podczas gdy dawniej każde stronnictwo wysiłało się na to, aby do dyskusji budżetowej wnieść mocną fachową wykładkę, obecnego z przedmiotem, odznaczającego się swadą parlamentarną, który umiennie obmyślał temat przemówienia, potrafił dzięki swemu ogólnemu wykształceniu, wiedzy i bystrości umysłu, zastosować je do danej chwili i w każdym momencie nietylko wygłosić wyuczoną mowę, ale także wdać się w polemikę z politycznym przeciwnikiem — tak obecnie znaczna część posłów głoś zabierających recitativo wygłaszała a nierazko też odczytywała elaboraty domowe.

Mowy dawne podawały cenne myśli w krótkiej a pięknej formie, wzbudzały też ogólny interes i przywiązywały uwagę słuchacza. Przemówienie obecne, jeśli nie było burdą i lżeniem przeciwnika, było czułe i przebrzmiewało nawet bez chwilowego wrazenia.

W obecnej kradencji porywali się do mów przeważnie ludzie, którzy nie wiele umieją — a na wet nie wiedząc i nie czując, jak mało w danej materji mają wiadomości — encyklopedycznie wygłaszali zaszklane frazesy, zaprawiane sosem radykalnym lub racjonalnym.

Nie umiejąc opanować przedmiotu, gubiąc się w drobiazgodach, powtarzając te same oklepane a rozwodnione zwroty, Chocze, Herzogi, Wilki, Ellenbogeny, Schreinerzy, Steiny i jak się tam jeszcze nazywają te uniwersalne geniusze, przemawiali z równą biegłością i równym skutkiem w sprawach wychowania publicznego, jak przy budowie dróg żelaznych i wodnych, w sprawach wojskowości i reformy sądownictwa, jak ci owi bydlą i bezarogów. Specjaliści do wszystkiego.

I oto pierwsza przyczyna, że dyskusja budżetowa była i długą i ciężką i jałową — i powiemy szczerze mało płodną, a w następstwa będzie ubogą, ale za to powstrzymała załatwienie całego szeregu spraw nagłych, których sfinalizowania wielkie masy wyborców i ludności niecierpliwie oczekują.

Widząc i słysząc tę dyskusję, uważając, jak te same żywioły, które przy każdym resorcie czuły potrzebę wygadania się, korzystali z każdej słabości, aby zahamować obrady Izby, przeszkadzać w dyskusji, czy to nagłymi wnio-

skami, czy przerwą z powodu braku kompletu — to zaiste nie trudno zrozumieć zniecierpliwienia niektórych czyzników i nie usprawiedliwić insynuacji, że są istotnie posłowie, którym dla mniej szlachetnych przyczyn zależy na przewlekaniu dni posiedzeń.

Prezydent ministrów p. Koerber w toku tej, długie miesiące trwającej, jałowej dyskusji, niejednokrotnie apelował o wydatniejszą robotę, o przyspieszenie tempa obrad, i słusznie — bo to, co mówiono, można było powiedzieć krócej, a nieraz dla rzeczy samej byłoby lepiej, gdyby wcale nie mówiono.

P. Koerber apel swój wysłał jednak pod fałszywym adresem — podczas bowiem, gdy w różnych chwilach tak wiele miało słabości do żywiołów radykalnych i z taką uprzejmością traktował posłów, awantury wyprawiających, a nawet kapitulował przed nimi, nie do nich się zwracał z żądaniem przedłużania godzin posiedzeń, skracania mów i wykreślenia się mówców, lecz do stronnictw umiarkowanych, chociaż mu się wiedzieli, że stronnictwa te pragną uzdrowienia parlamentu i bez upomnień p. Koerbera obejść się mogą — i że nie one, lecz właśnie wszelkiego gatunku radykali przewlekają tok dyskusji.

Rezultatem tego było, że stronnictwa i posłowie, szanujący swą godność i powagę, usuwali się od udziału w dyskusji, nie chcąc z jednej strony przemawiać wobec znudzonej izby, niejako tylko dla ulicy — a z drugiej narażać się na upomnienia prezesa i kolegów, choćby tylko z apostołami: czy będziecie bardzo długo mówić? Wiesz A. mówił wczoraj półtora godziny, fachowo, świetnie, ale nikt go nie słuchał.

To nowy powód upadku dyskusji. Uciekali z placu mowy, zostawali gadacze.

W ostatnich czasach posiedzenia izby rozpoczęły się o godzinie 10. przed południem i trwały do g. 7, 8, 9 i 10 wieczór, a nawet dłużej bez przerwy. Stało się to znowu kosztem powagi i poziomu dyskusji. Tak pracować można kilka dni ale nie kilka miesięcy; bo żaden organizm ani jednostki ani korporacyi takiej pracy znieść nie zdoła, a ta izba tem mniej ją znieść mogła, bo dwanaście godzin ani mówić ani słuchać poważnych mów nie sposób, i to dalszy powód, wyjaśniający, dlaczego nie zdotata izba wnieść się i utrzymać na wysokości swego zadania w dyskusji nad gospodarką państwa, jego kłopotami, troskami i kulturalnym rozwojem. Często też ku wielkiej radości Fresslów, którzy mieli jedynę dążenie, jak najszybszego zamknięcia posiedzenia i odraczenia obrad w nieskończoność, większość posłów, upadając z fizycznego znudzenia, opuszczała izbę, dekompletując ją.

Słuszności gorzkich naszych uwag dowodzi fakt, że poziom dyskusji, zwłaszcza w ostatnich czasach, toczył się po równi pochyłej z dniem każdym niżej, aż stoczył się w przepaść przy ostatecznym dziele budżetu o ministerstwie sprawiedliwości.

Pomijamy fakt, że i w tym resorcie przemawiali znowu specjaliści Choc, Ellenbogen et tutti quanti, podczas gdy najważniejsi prawnicy zarówno teoretycy jak praktycy, musieli zrzec się głosu na żądanie swoich klubów co oczywiście stało się jedynie ze szkoda sprawy, ale tenor wygłoszonych mów był wprost obniżeniem i tak niskiego dyapazonu. Smutne to ale prawdziwe. Oto fakty: Jeden mówca wytykał pewnemu wybitnemu dygnitarzowi sądów, że raz zdrowscy adwokaci zrobili mu owacę, a innym razem ośmięszyli go „bei einem Narrenabend“; drugi opowiadał, że jakiś adjunkt sądowy był niegrzeczny dla

swego prezydenta żony; trzeci omawiał kwestję pominięcia przy awansie jakiegoś kancelisty; czwarty krytykował wyrok jakiegoś sądu o odszkodowanie za gęś zagrabioną.

Tak przemawiano przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości — przy innych nie bywało lepiej, że wspomnę tylko o pewnym mówcy, który wytykał ministrowi wojny, że dostał od swego kaprala na ewiczenia cucannę — nogawice.

Wprowadzenie do ogólnej dyskusji omawiania pewnych konkretnych sporadycznie tu lub owdzie wydarzających się wypadków, choćby ka rygodnych — nie odpowiada chyba ani zadaniu debaty budżetowej ani powadze — a krytykowanie wyroków sądowych, wydanych przez sądownictwo niezawisłych, to już wprost anarchia i demoralizacja, to wstrząsanie gmachem państwa w jego węgielnych posadach.

Sprawy krajowe.

Zatrwanie wódek.

Prof. dr. Stanisław Bądziński zamieścił w „Przebiegach higienicznym“ zajmującą rozprawę o wódkach, sprzedawanych po synkach i karczmach w Galicji. Dzięki poleceniu p. namiestnika, lekarze powiatowi brali po rozmaitych karczmach i synkach próbki sprzedawanych ludowi wódek i tym sposobem dr. Bądziński otrzymał 200 próbek, które poddał analizie. Analiza ta okazała przedewszystkiem, że wbrew panującemu powszechnie mniemaniu, iż wódka sprzedawana w Galicji nie zawiera nigdy więcej niż 40 do 45% alkoholu, zawartość alkoholu w owych próbkach wahała się między 28% a 89%.

Pracując zaś połowa tych próbek miała więcej, niż 50% alkoholu. Ową wódką taką, wprowadzoną do przewodu pokarmowego, działa na jego błonę śluzową jako środek żrący i przetrzęsający. Niszcząca błonę śluzową i po spełnieniu po niej zostawia takie spustoszenie, jakiegoś zrobił pułk kawalerji, przejechałszy po łanie zboża.

Dr. prof. Bądziński badał także zawartość w owych próbkach niedogonu, t. j. tego trującego ciała chemicznego, które obok alkoholu stanowi najtrudniejszy trujący czynnik, znajdujący się w wódec. Otóż próbki wódek, sprzedawanych w Galicji, zawierają 1 i pół procent niedogonu i więcej.

W skład owego niedogonu wchodzi alkohol amelowy, środek chemiczny tak silnie żrący, że może wyłuskać kilka jego kropli na posadkę dużej sali, zawierającej mnóstwo osób, aby wszyscy ci ludzie doznali ogromnego bólu głowy. To też obecności niedogonu w wódec przypisują lekarze owe silne bole głowy, na które nieraz skarżą się ludzie po przepiciu.

Prof. Bądziński badał także nadesłane mu próbki rumu, araku, rozmaitych likierów, koniaku, wiśniaku, sliwownicy etc., sprzedawanych po synkach i karczmach. Nie ulega wątpliwości że następstwem tych badań będzie przypomnienie władzom baczniejszego przestrzeżenia zarządzeń policyjno-sanitarnych i baczniejszej kontroli nad sprzedawaniem po karczmach napojami.

Przypomnienie takie przydałoby się i magistratom wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, w których ręku znajduje się policja targowa i sanitarna.

Francuzi w gościnie.

Petersburg 22 maja.

Szczegóły wizyty francuskiej, posiadającej wagę polityczną, rozniósł telegram. Są to już nie same doniesienia urzędowe lub przez cenzurę podawane. I te podobno zupełnie wystarczają, — nie zaszedł i nie zajdzie żaden wypadek, któryby potrzebę albo umyślnym postępowaniem wyprawił potrzebę jako granicę caratu i z obecnej ziemi ogłaszał jako telegramy petersburskie. Od korespondentów pism zagranicznych, jeżeli chcieli być bliżej do uszczególnienia do uroczystości, wymagała policja poleceń urzędowych i aż sześciu fotografów z różnymi podpisami.

Co prawda, panuje w Petersburgu radość z przybycia prezydenta Francji, i radość ta wybuchła nawet uniesieniem, ale tylko w niższych warstwach ludu, dla których miłość dla Francuzów stała się niejako pozwoleniem na wybrki. Na dowód ścisłego braterstwa rosyjsko-francuzkiego wybijano tu i ówdzie okna, wykrzykując „Vive la France!“ Wczoraj i dzisiaj taczano się mnóstwo pianych, wywijając chorągiewkami zdarzami z wystrojonych paradnie kamienie ulic głównych, aż przechodnie na bok umykać musieli. I policja wcale tego nie wzbraniała, wszelkie obawy przed wielkimi rozruchami, zakazała iluminacyi, którą wczoraj wieczór, tudzież dzisiaj jako w dzień przybycia Loubeta do Petersburga urządził postanowiono Natomiast klasy inteligentne chłodno, a nawet objętnie się zapatrują na przyjazd Francuzów. Jedynie koła czynownicze i oficerskie udają uniesienie, wedle danego z góry zlecenia; natomiast Rosjanki z lepszych klas nie do uwierzenia jak ścisłą i całą oficerów francuzkich — juścić nie z patriotyzmu, tylko że to Rosjanki są ekscentryczne.

Dziwaczno to obraz przyjaźni francuzko-rosyjskiej; juścić sojusz z Francją jest popularnym we wszystkich warstwach rosyjskich, juź choćby z nienawiści do Niemców, ale lud rosyjski nie umie godnie objawić swoich sympatyj. Wizyta francuzka podniosła umysły, ale po większej części dlatego, iż ubarwiała szarzyznę zwyczajnego toku życia.

Co do przyzdobienia miasta i przyjęcia gości, nie szczególnie spisał się Petersburg. Wzniesione dla Loubeta bramy triumfalne są nie ładne, ciężkie, jak od siekiery; wystawione przed ratuszem dwie obrzyte baby, mające przedstawiać Rosję i Francję, poprostu odrażają brakiem smaku. Wykwintni Francuzi gotowi się obrazić temi dziełami artystów rosyjskich. A przecie miasto wydało na dekoracye 80.000 rubli, a to, co wyłożyli właściciele kamienie, obliczają na pięć milionów rubli! Śnac sumy te jakimiś innymi drogami poszły, bo na ogół, jeżeli pominiemy bramy triumfalne itp., miasto jest prawie tak udekorowane, jak zazwyczaj na imieniny carskie.

Z góry najciekawszem ze wszystkiego było: jak się odbędzie powitanie cara z prezydentem Francji? Korespondentom pism zagranicznych dano do dyspozycji osobny statek, na którym jednak, rzecz dziwna, nie zjawił się ani jeden Francuz. Z tego statku można było wyborne przystrzyżenie powitania. Car i Loubet trzykroć postrzęli sobie dłonie serdecznie — objęł, jak za wizyty Faury, nie było. Dostojnicy nadworni o powiadają, że rosyjskie koła dworskie mocno się skrzywiły, były poprostu przerażone, gdy w r. 1897 Faure w Kronszladzie porwał cara w objęcie. Program poprostu wykluczał coś podobnego. Loubet okazał więcej taktu, poprostu na podaniu dłoni, i za to są mu Rosjanie obowiązani.

Tym razem inna rzecz wywylała zdziwienie. Na carskim jachcie „Aleksandra“ stało dwóch fotografów, którzy zdejmovali każdy krok Loubeta, gdy na jacht wstąpił. Ale że carowa sama fotografuje, car zaś odstępuje od surowych tradycji dworu i rad widzi się fotografowanym, więc carowa wyrobila pozwolenie dla swoich fotografów nadwornych, którzy jej zdjecia odbijają.

Po odejściu Loubeta z carsstwem do Peterburhu, publika ze wszystkich stron uderzyła szturmem na eskadrę francuzką, wydrapując się na jej okręty. Wiele Rosyjanek obrzucało majtkami papierosami, ci zaś odwiedzali się wstążkami jedwabnymi z wybitą złociście nazwą okrętu. Dzisiaj wiele pań widziałem z temi wstążka-

mi tutaj na ulicy i podczas parady wojskowej w Krasnym Siole.

Na obiedzie galowym wystąpiła carowa w białej srebrnej przetykanej sukni atlasowej z nieocenionym dyademem pereł we włosach; carowa matka także w sukni białej, ale przetykanej złotem i z dyademem brylantowym. Zostawa stołu ze srebra, przedstawiała sceny lawieckie i wojenne. Jeden świecznik przedstawiał całą obławę na jelenia, z psami i strzelcami; drugi wyobrażał drzewo z dogorywającym u jego spodu zwierzem; na trzecim dwóch kawalerzystów bije się nad urwiskiem i t. p. Przedziwne szkła pochodzą z Londynu; porcelana misienicka ciemno niebieska. Na całym stole jak kobierzec ścielili się luzem albo kupą blade czerwone róże „La France“.

Parada wojskowa, 30.000 piechoty, jazdy i artylerji, wypadła juścić świetnie, bo brały w niej udział najcenniejsze, najdobrzejsze co do wzrostu ludzi i co do kompu. Na czele sławny i ostawiony pułk przeobrażony pod wodzą w. ks. Konstantego (powiadają, że w. ks. Włodzimierz nie chciał dowodzić defiladą przed jakimś tam adwokatem paryżkim, i car mu nie wziął tego za złe). Zmiałowisk pułk lejbgwardji, sami żołnierze o białej cerze i czarnym zarodzie; pułk strzelców lejbgwardji sami ludzie o ciemnej cerze i czarnym zarodzie.

Przedziwnie wyglądał pawłowski pułk lejbgwardji, który w swoich włoskich kaskach blazonych, jak za wojen Napoleona I, defilował z bagnietami do ataku złotem. Otrzymał to od szczególnienia na paradach za pewien świętny atak w ostatnich wojnach z Napoleonem. Dawniej służyli w tym pułku sami plaskoszy; teraz trudno o kompletny dobor, i tylko na wzrost uważają. Zawsze jednak na froncie stoją sami perkiaci, a dalsze szeregi otrzymują na paradę pomazanie palonym korkiem, aby także wyglądali jak plaskoszy.

I tak batalion za batalionem, szwadron za szwadronem, bateria za baterją przecałują bez końca przed namiotem carskim, i niezawodnie zdumiewali się goście francuzcy tą dorodnością żołnierzy i rasą koni. Armia francuzka nie posiada ludzi tak rosyjskich, ani takich koni, i nie maszeruje takim krokiem jak pod szumem. Ale też i nie cała armia rosyjska wygląda tak jak te 80.000 paradzyskie.

Przyszła wojna Rosji z Niemcami.

Jeden z wyższych oficerów francuzkich, który powrócił niedawno z Petersburga, w ten sposób zapatrjuje się na mobilizacyę wojsk w razie wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej. Dla przeniesienia korpusu armji rosyjskiej wraz z trenami na odległość 1000 wiorst potrzeba 14 dni, a trzy piąte całej europejskiej, rosyjskiej siły wojennej mogą być zmobilizowane i odpowiednio do planu wojennego skoncentrowane w przeciągu 18 a najwyżej 20 dni. Kierownictwu armji rosyjskiej dobrze jest wiadomem, że sieci kolei w Rosji nie są jeszcze tak rozwinięte jak w mocarstwach ościennych, oboilwie w Niemczech. Aby tym brakiem zaradzić i uniknąć potrzeby przewożenia kolejami w ostatniej chwili ogromnych mas wojska, rozlokowano więcej jak dwie trzecie części armji (na stopie pokojowej), stojącej wzdłuż granicy zachodniej. I tak w warszawskim okręgu wojskowym znajduje się teraz 5 1/2 korpusów armji wraz z przynależnymi oddziałami konnicy i artylerji, z 2 brzygadami strzelców i 2 korpusami kawalerji. Dalej stoi w pogotowiu 5 korpusów armji w sąsiednich okręgach wojskowych: wileńskich i kijowskich, wzdłuż granicy niemieckiej i austriackiej. Na skrajnych skrzydłach tej falangi czuwają 3 korpusy armji wraz z rezerwą w okręgu petersburskim a 2 w odeskim. W głębi są w pogotowiu po trzy korpusy w Moskwie i Kazaniu.

W obec takiego rozkładu może armia rosyjska w każdej chwili nietylko wystąpić w roli defenzywnej, lecz zarazem bez przestępowania do wielkiej mobilizacyi, może w przeciągu bardzo krótkiego czasu uderzyć na armię niemiecką w charakterze ofenzywnym. W razie wybuchu wojny z Niemcami, Rosja, mając tak olbrzymie masy wojska, nagromadzonego na małej przestrzeni, rozpocznie niewątpliwie od kroków

Pieniądz

opowieść Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

— Rozcinaj pan, szukaj jak się panu podoba. Patrzałem niemy, jak Liszka w meblach pieniądze szuka. Oczy mi mgłą zasłazy. Wyrzucił biały gwóźdź palcami, włożył rękę za jutę, szuka i szuka...

Dobyl trochę sierści. — To roshar! to roshar!

Niech szuka, ale dlaczego ten człowiek drwi ze mnie? Dlaczego nie powie mi wręcz: oddaj pieniądze! On gra, jak kot z myszą, gra na mych nerwach targa mi duszę, plwa na me nieszczęście.

Siadł na kanapie, podkakuje na niej, maca rękami tu i tam...

— O! roshar.

Nic oczywiście w meblach nie znalazł, poszedł więc do stosu nut i przerzucza je, jak stomę. Udawał niby, że czyta tytuły, wykrzykiwał: Beethoven, Chopin, Liszt, Mascagni... Dobiegł do końca, najlepszy dowód, że nie chodziło mu wcale o tytuły, lecz o rewizję, bo w takiej ilo-

ści nut byłby stanowczo znalazł jeden z nielicznych utworów, jakie mogą stanowić repertuar jego policyjnej głowy.

Jeszcze raz, przewraca teraz z tyłu naprzód. Oa chwili do chwili sylabizuje nuty, nucąc pod nosem najfajszyciej — a ja rozpięty na krzyżu męki, konam, szalęję. Nie ma naprawdę w słowniku ludzkim wyrazów na wypowiedzenie tego, co się ze mną dzieła.

W pierwszym chwili strach, paniczny strach. Śmierć oczywista nadchodząca na człowieka nie może spaść na nikogo takim poplochem, jakim rewizja spada na mnie. Po strachu przyszło uczucie okropnej niemocy, bezwładności. Wreszcie i to minęło. Upadłem: nieruchomie na fotel i byłem przygotowany na wszystko. Już mnie nie bolało nawet to, że Liszka drwi ze mnie, że nagrawa się z mojego nieszczęścia. O, Bóg cię za to pokarze, bo ja choć zbrodnią splamiony, jestem twym bliźnim i zasługuję na twą litość. Gdy zwierzę się zabija, to staramy się skrócić jego mękę konania, aby jak najmniej czuło, jak najmniej straszego bólu konania zasnęło — a ty rozkrwawiasz moje rany, rozdrapujesz je bezlitosny wysłańcze piekła! Zamiast zabić od razu, kłujesz szpilkami, wbijas na pal, aby nędzarz dłużej, bardziej długo konał.

Liszka usiadł przedemną, wpił we mnie swe zielone żmije oczy i zapytał: — Powiedz mi pan, co jest z pieniędzmi?

Cień, ślad przynależności mi wrócił. — Ja żadnych pieniędzy nie mam. — Czy naprawdę? — Nie mam i nie wiem o żadnych pieniądzach.

— Jest między nami nieporozumienie, mój panie, rzekł Liszka. Ja się nie pytam o te drobne... no, wie pan pożyczki... niech panu służą, mnie ich nie potrzeba wcale. Pan myśli, że przyszedłem po to, aby mi je pan oddał? Ależ ja bym nie przyjął teraz zwrotu od pana. Zresztą co tam gadać, zapomnijmy o tem i kwita. Chciałem pomówić z panem o rzeczy poważnej, o bardzo poważnej.

— Służę panu. — Zwierz mi się pan. Powiedz mi pan prawdę ale to szczepą prawdę, przynajm mi się pan.

— Daj mi pan pokój. Nie wiem nic. — Jeszcze raz mówię, że ja ich panu nie odbiorę. Mnie o to chodzi, żeby panu w nieszczęściu ulżyć, pomódz.

Ładne ulżenie, ładna pomoc, pomyślałem.

— Rozumie się samo przez się, że ja całego pańskiego ciężaru nie wezmę na barki, bo jestem biedny człowiek, przecież co będę mógł, to zrobię...

— Ja nie wiem nic. Ja nie mam pieniędzy.

— Ależ do diabła, czy masz pan na jutro na obiad, czy nie masz?

— Mam zaledwie kilkanaście reńskich. — No to pan tak gadaj. Bo ja w miesiecu i na policyi styszałem o panu rzeczy, które mnie bardzo zasmuciły. Nie spodziewałem się tego — o, nie. To złe kryć się przedemną. Najlepiej całą prawdę wyznać, całą nagą prawdę... rozumiesz pan?

Całą prawdę wyznać... całą nagą prawdę... Zaciemniał mi w oczach.

— Ja nie mam do wyznania.

— Czy pan prawdę w tej chwili mówisz? Powstałem.

— Prawdę.

— Pan mówisz w tej chwili nieprawdę? Prawdę!

— Pan piszesz pamiętnik. Myśli pan, że nie poznałem tego na jeden rzut oka? Staremu policyjantowi dość okiem rzucić, aby wszystkiego się dowiedzieć. Zresztą co tu gadać? Arkuszowy format, pokrajany rozdzielami, Żegiestów dnia, Kraków dnia...

— Ten pamiętnik?

— Ja wiem wszystko. W tym pamiętniku są takie rzeczy, które pan mógłbyś powtórzyć tylko przed Bogiem lub w śniegu sumieniem...

— Nieprawdę pisałem... jak Bóg żywy... — Człowiek otwiera swą duszę przed Bo-

giem i sobą samym. Ja wiem, że tam jest prawda!

— Nie! Nie!

Kiedyś przypadkowo się dowiedziałem, że pan się bawisz w literata, przyznam się i ja panu, że piszę rzecz do druku. Czy pan studiował kiedy profile i głowy ludzkie?

Czułem, że Li zka atakuje mnie z nowej strony. Do jakich wniosków chce dojść, rozpoczynając rozmowę od profilu ludzkiego, zgadnąć nie mogłem. Ty'e wiedziałem, że to jest zwyczajna policyjna zadzadka, o których dość się w ksiązkach naczytałem.

— Nie znam się na tem.

— Z zawodu mego muszę się trochę zajmować frenologią. Za granicą wyszły kryminalne dzieła o budowie czaszki złoczyńców, które jak z własnego doświadczenia się przekonałem, duzo a duzo mają w sobie prawdy. Zaczepnięty z dzieł włoskich hipotetycznym sam dalej, że zaś ludzkiemu umysłowi nigdy nie można powiedzieć: „dość“ — doszedłem więc w mych badaniach tam, gdzie się wcale zająć nie spodziewałem. Śmiecie się ze mnie albo nie śmiecie, kto wie, czy w przyszłości nie zaznacicie mnie szanować za moją frenologiczną hipotezę pochodzenia szlachty polskiej i kmiecia polskiego.

(C. d. n.)

MIKOŁAJ LUDWIG HOTEL GEORGE'A Lwów, Ceap. (peleryny damskie), buciki ręcznego wyrobu damskie i męzkie, derki do powozów.

zaczepnych, tem bardziej ze licy na to, iz w obec dzisiejszych stosunkow i wszedlwydzakaty niemieckiej ludnosci polska w W. Ks. Poznan- skiem nie zachowalaby sie wobec armii rosyjskiej stanowczo nieprzyjajnie. Z chwila przeko- rzenia przelazby armie granicy niemieckiej wojska Pruso-Niemiec znalazlyby sie w trudnym polo- zeniu, gdyz najazd nieprzyjaciela przeszkadzalby mobilizacji armii niemieckiej.

Francuski oficer twierdzi dalej, ze bardzo ulatwione mialaby armia rosyjska zadanie, mo- zace licyz na kooperacye wojsk sprzymierzonej Francji. Blizszych szczegolow o tem wspoldzia- lanu francuski dygnitarz wojskowy nie podaje. Pozwala tylko domyslac sie, ze najlepiej byloby, gdyby Rosya dopuscila do przeniesienia sil nie- mieckich na teren rosyjski, a nastepnie wojska francuskie zajely tyly nieprzyjaciela. Uskutecznie- nie tego planu mozliwe jest tylko przy silnym i energicznem wystapieniu zaczepnego armii rosyjs- kiej. W koncu dodaje francuski strateg, ze w porę odkryta zdrada Grimma nie moze wywrzeć wpływu na wypadek wybuchu wojny między Rosy- a a Niemcami. Ze do tej wojny raz przyjsc musi, to nie ulega zadnej waplwosci. Pytanie tylko, czy wywiazę sie ona z konfliktow mo- carstw na dalekim wschodzie a zakończy się wojna europejska, czy tez najblizsza krwawa rozprawa rozegra się tylko na gruncie euro- pejskim.

### KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Maja 1902.

**Kalendarzyk.**  
W niedziale 25 maja Sw. Trójcy. — Gr. kat. Je- pytana Ję. — Wschód słońca 4:17, zachód 7:38. — Kalendarz słońca Borysława.  
W poniedziałek 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hlhyeryj Młoc. — Wschód słońca 4:16, zachód 7:39. — Kal. słow. Wępył.  
We wtorek 27 maja. Jana pap. — Gr. kat. Isy- dora M. — Wschód słońca 4:15, zachód 7:40. — Kalendarz słow. Bostaw.  
W srodę 28 maja. Wilhelma. — Gr. katol. Pachomyja. — Wschód słońca 4:14, zachód 7:41. — Kal. słow. Jaromir.

**Obchód jubileuszu papieskiego we Lwowie.**  
Wczoraj o godz. pół do 7 odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie komitetu, który zajęę się ma urzadzaniem polsko-ruskiego obchodu jubileuszu papieża Leona XIII. Na posiedzeniu z przasali pp. Andrzej hr. Potocki, dr. Tadeusz Pilat, dr. Go- dzimir Malachowski, dr. Stefan Fedak, Michał Gli- dziauk, Mikołaj Harasimowicz, Michał Michalski, dr. Ludwik Rydygier i Maksymilian Thullie. Przewo- dziczącym wybrano marszałka kraj. hr. Andrzeja Potockiego, zastępcę członka wydziału kraj. p. Gli- dziauka.

Imieniem zwolujących zebranie przedstawił prezydent Malachowski w ogólnym zarysach pro- gram uroczystości, więc: nabożeństwo w katedrze łac. i ruskiej, jakoteż w kościołach parafialnych, pochód z katedry łac. do ratusza, uroczyste zebranie i odczyt po dzielnicach.

Gdy program w ogólnym zarysie został przy- jęty, zabral głos przewodniczący „Oczytelnik ak- demicki” p. Plutyński i zaznaczył, że młodzież polska bolejąc głęboko nad uciskiem katolickiego ludu polskiego i ruskiego w zaborze rosyjskim i w dziecięcych chwilami walki, jaką właśnie w roku jubileuszowym przedczili Kościół pragnie, aby te właśnie uczucia łącząc w wyrazami czci i hołdu podniesione zostały. Od tego poniekąd czyni ona zależną swój udział, gdyż inaczej nie mogłaby uważać obchodu za szczerzy wyraz uczuć polskiego narodu. Marszałek hr. Potocki wyraził szluszne za- patrywanie, że chociaż obchód jak polsko-ruski, wyłączenie czci papieża poświęcony, nie może być wyrazem specjalnie polskich postulatow narodu — młodzież katolicka nie usunie się dla tego od obchodu. Przy tej sposobności zaznaczył p. marszałek, że o ile chodzi o zwrocenie uwagi Sto- licy apostolskiej na bezprawia pod zaborem rosyjs- kim, to uczynili to już członkowie pielgrzymki polskiej do Rzymu.

Następnie, gdy przyszło do wyboru poszcze- gólnych komisji, p. Wachnianin zażądał, aby w komisjach zasiadali w równej liczbie Rusini i Po- lacy, gdyż, jeśli nie byłaby zaznaczoną równo-

dnosc obu narodowości, to Rusini nie mogliby wziąć udziału w objawieniu swej czci i miłości ku Ojcu sw. Prezydent Malachowski wybornie na to odpowiedział p. Wachnianinowi a mianowicie, że Polacy nie boją się wcale zamjorowania w tej sprawie Rusinów i skoro Rusini chcą ich wyprze- dzić w objawach przywiązania do Stolicy apostol- skiej, gotowi im to zadanie nawet ułatwić i wnosi, aby poruczone prezydentowi zebranie ułożenie listy poszczególnych komisji, w którychby zachowana została równowaga a nawet przewaga członkow ruskich i polskich. Na tem obrady zakończono.

**Magdalena z Jordanu Ludomirowa Cie- ska,** o której zgonie donieśliśmy, należała do tych postaci niewieskich, które w rodzinach i żyoin spo- lecznie pozostawiają niepomierną zasługę. Córka Spytka Jordana, pułkownika wojsk polskich i Anieli z hr. Bobrowskich z ziemi krakowskiej przeniosła we wschodnie strony kraju tradycje rodzinne i na- rodowe, głęboką religijność i niezwykły dar łącze- nia obowiązkow żony i matki z wielkiem zajemian- dą wszystkich ważniejszych objawów życia umy- słowego. W skromnych warunkach majątkowych, dwór w Oknie pod Kołomyją był przybytkiem wyższych myśli i dążeń, popartych usilną pracą i onota. To też zacyum rodzicom powiedzio się nie- tylko utrzymać i pomnożyć mienie, ale dać mate- ryjalną podstawę dla wzorowo wychowywanych dzieci synów i trzech córek. W ciężkich warunkach, w jakich walczły musi obywatelstwo wiejskie w na- szym kraju, gdy ubywa tyle dworów szlacheckich, rodzina Cieńskich stanowi pocieszający i krępujący przykład. Sześciu synów, dzięki zacnemu wychowa- niu w zasadach polsko-katolickich, zajęło już samo- dzielnie i wybitnie stanowiska wśród obywatelstwa i dają oni wzór, że pracę koło roli można łączyć z zadaniami służby obywatelskiej, z głębszym poj- mowaniem potrzeb dzisiejszych czasow. Sp. Magda- lena Cieńska w szczególności pożyła z mężem, peł- nym zasług obywatelskich, dożyła późnego wieku, a patrząc z pociechą na ogniska pracy, jakie utwo- rzyło liczne potomstwo, do ostatnich chwil żywym umysłem podnosiła poziom duchowy swojej o- kelczy.

Cześć sp. zmarłej a szczerze współczucie wiele zacnemu małżonkowi i całej rodzinie.

**Mianowania.** Wiceprezydentem sądu obwo- dowego w Brzeżanach mianowany radca sądu obwod. w Przemyślu Ignacy Fido. Radcą wyższego sądu kraj. we Lwowie radca sądu kraj. Józef Gugolski we Lwowie.

Radcom wyższego sądu kraj. przy trybunale I. instancyi mianowani radcy sądu kraj.: Włodz. Jasiński w Czerniowcach dla Czerniowca, Oton Sauerquell w Czerniowcach dl. Suczawy, Stanisław Promiński w Stanisławowie dla Lwowa, Stanisław Kroszelnicki naczelnik sądu powiat. w Żółtki dla Lwowa, Mieczysław Morawski w Kołomydla Kolo- myji, dr. J. Spotonicki we Lwowie dla Lwowa, J. Szawicki w Przemyślu dla Przemyśla.

Prokuratorem w VII klasie rangi: Leon (Gojan, Suczawa; Karol Kowalski, Kołomyja; Ro- man Stebelski, Przemyśl, mianowani prokuratorem w VI kl. rangi z pozostawieniem w dotychczasow- ych miejscach słuźbowych.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa w VIII klasie rangi Juwena- la Turek-Niewiadomskiego we Lwowie zastępcę prokuratora państwa w VII. randze we Lwowie.

**Przeniesienia.** Cesarz przedniel na własną pro- bę wiceprezydenta sądu obwodowego w Brzeżanach, Józefa Heldenburga do sądu obwodowego w Zio- szowie, oraz radcę wyższego sądu kraj. we Lwo- wie, Eugeniusza Abrahamowicza do sądu obwo- dowego w Strju.

**Oznaczenia.** Cesarz nadał dyrektorowi kan- celaryi sądowej Wincentemu Wittmanowi w Strju z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Cesarz nadał leśniczemu Leonowi Bieleckiemu, Aleksandrowi Rbaczewskiemu i Franciszkowi Wil- czowskiemu srebrny krzyż zasługi, oraz dozorcę laso- wesu Wasyłowi Germanowi srebrny krzyż za- sługi.

**Z piasy.** Tece, organowi wszechpolskiemu dla młodzieży, odebrano debit do Prns.

**Jedność,** dwutygodnik katolickich robotników, przestał wychodzić.

**W sprawie nauczycielk pomocniczych.** Niektóre czasopisma doniosły, jakoby Rada szkolna

kraj. wydała w ostatnich czasach okólnik, dopu- szczający do zajmowania posad nauczycielskich kandydatki z ukończoną salewkie 3 klasową szkołą wydziałową, stawiając je w ten sposób na równi z nauczycielkami, które ukończyły seminarjum na- uczycielskie.

**Gas łwowska** zaprzecza temu, zaznaczając, że Rada szkolna krajowa zezwoliła tylko na nada- wanie w pewnych wyjąskowych razach, a miano- wicie w braku nauczycieli i nauczycielek z kwalifi- kacją lub z matką, posad nauczycielek pomocni- czych kandydatkom, które po ukończeniu zwykłej 3-klasowej szkoły wydziałowej odbyły 3 letni kurs w specjalnej szkole robót ręcznych połączonej ze szkołą wydziałową PP. Benedyktynek w Przemyślu.

Tego rodzaju tymczasowe nauczycielki po- pomocnicze, które nie uzyskały świadectwa dojrza- łości, zauważa dalej **Gas łwowska**, nie są bynajmniej traktowane na równi z nauczycielami lub na- uczycielkami, posiadającymi te świadectwa: po- bierają bowiem niższą płacę, nie mogą zaj- mować posad samostojnych, do egzaminu kwalifi- cacyjnego mogą być przypuszczone dopiero po odby- ciu co najmniej trzyletniej, zadawalającej prakty- ki nauczycielskiej, a nadto muszą każdej chwili us- tąpić miejsca kwalifikowanym siłom nauczyciel- skim, lub mogącym się wykażać świadectwem do- rzałości.

### Kronika lwowska.

**Z Politechniki.** Wczoraj wieczorem odbyło grono profesorow posiedzenie, na którym uchwalono relegować trzech słuchaczy, mianowicie Tadeusza Hartleba i Władysława Miłkę na dwa półroczia, Edwarda Kosteckiego na jedno półroczcie. Dla objaśnienia dodajemy, że słuchacze ci tworzyli pre- zydium pofunego zgradowienia, na którym posta- nowiono strejkować.

Wśród słuchaczy politechniki panuje wielkie wrzenie. Na wykłady jednak uczęszczają regularnie. Przygotowują też nowy wiec pofunę.

**Lwów Szczerze.** Począwszy d 1 czerwca kursować będą do 15 września hr. włącznie między Lwowem i Szczercem każdej niedzieli i święta (słone pociągi I. kalas nr. 1719 i 1720. Pociąg nr. 1719 w kierunku do Szczerca odchodzić będzie ze Lwowa o 2 godz. popoł., zaś po iąg nr. 1720 w kierunku odwrotnym przychodzić będzie do Lwowa o godz. 9 32 min. wieczór (czas środ- kowo-europejski). Pociągi te zatrzymać się będą na wszystkich stacjach i przestankach położonych na pmiennym szlaku kolejowym.

**Nosaczina we Lwowie.** Pisma poranne donoszą, że w zabudowaniach koszar Ferdynanda we Lwowie wybuchła epidemicznie nosaczina u koni. 70 koni zabiło a wszystkie stajnie zostały z naka- zu władzy sanitarnej zburzone.

### Kronika krajowa.

**Tragiczny wypadek w Szczerce** wywołał w prasie opisy i komentarze, które jako powód szlano- go czynu sp. Franciszka Stanka podają bądź to jego raunę majątkową, spowodowaną kupnem dóbr Stanowce na Bukowinie od Klemensa hr. Dziedu- szyckiego, bądź jego stosunki rodzinne.

Adwokat dr. Józef Pająk jako wieloletni za- stępcą prawny i przyjaciel zmarłego wydoła obecnie ist, w którym omawia stosunki finansowe sp. Stan- ka a w szczególności sprawę zakupu dóbr Sta- nowce, w której interweniował z ramienia sp. Fran- ciszka Stanka. W liście tym czytamy: Badałem osobicie przy współdziałaniu sp. Stanka wszystkie dokumenty i rachunki do tych dóbr się odnoszące a przez Klemensa hr. Dzieduszyckiego z całą lo- jalością nam doręczone, a odnośnie do tych szcze- gółow, co do których nie było dokumentow, zażąda- łem na piśmie od obu stron pisemnej informacji. Sp. Stankę spędził w celu zebrania tej informacji kilka dni na miejscu w Stanowcach i wręczył mi ją następnie na piśmie. Była ona zupełnie zgodną z informacją przez Klemensa hr. Dzieduszyckiego również na piśmie mi udzieloną i służyła wraz z dokumentami wyżj wspomnianymi za podstawę wygotowania ostatecznego kontraktu.

Kontrakt ten, w którym prawa i obowiązki stron z całą ścisłością są określone, nie dał powodu do jakichkolwiek nieporozumień lub waplwio- sów; a niemniej wzajemny obrachunek między stro- nami na podstawie tego kontraktu w formie pi- semnej przeprowadzony, nie wywołał żadnych nie- porozumień. Wobec tego stanu rzeczy wyjęz

wykluczonem, aby Klemens hr. Dzieduszycki mógł być udziałem lub udziałem jakich nieprawdziwych szczegółow do dóbr Stanowce się odnoszących.

Cena kupna ustanowioną została na 700.000 zł. Wiadomo mnie, a i innym hożnym osobom, że sp. Stank sam był znakomitym znawcą majątków i lasow, i że był niejednokrotnie proszony przez trzecie osoby o oglądnięcie majątkow i lasow i wy- danie opinii o ich wartości, do której to opinii te osoby się stosowały. Dobra Stanowce oglądał on sam osobicie i przez osoby swego zaufania przed ich kupieniem.

Po podpisaniu punkcacyi nie krył się bynaj- mniej ze swą radością z powodu dojścia do skutku tego interesu, mówił mi bowiem wyraźnie, że wła- stnie takiego majątku, jak Stanowce, szukał i że zrobił bardzo dobry interes. To samo opowiadał on i innym osobom. Ja to zapamiętałem jego podzi- ełaniem najzupełniej, gdyż o wartości Stanowiec wy- robilem sobie samosne zdanie na podstawie zb- ranych dokumentow. I tak np. przekonałem się, że gal. Tow. kredyty ziemskie, udzielając w r. 1893 pożyczkę na hipotekę tych dóbr, około 5300 mor- gow wynoszących, przyjęło ich wartość na 747.203 zł., w której to cyfrze nie mi-osi się jednak war- tość drzewostanow na przestrzoni około 3000 mor- gow, wartość budynkow przemysłowych itp. Wog- le stosunki majątkowe sp. Stanka nie były przy- czyną strasznego wypadku, przeciwnie pozostały po nim czyste majątek jest bardzo znacznym.

Również nie były przyczyną tego wypadku jego stosunki rodzinne, o czem sam zmarły w swym testamentie stwierdza. Żyjąc z domem sp. Stankow, obserwowałem te stosunki przez cały cz- s ich pożycia małżeńskiego. To pożycie było wzor- rowe.

Nie stosunki majątkowe zatem, ani rodzinne, lecz jedynie chwilowy fatalny obłęd umysłowy, który w rodzinie sp. Stanka nie po raz pierwszy wystąpił, pocięwał najlępszego męża i ojca, tudzież wzorowego obywatela i gospodarza do szalonego nieświadomego czynu pozbawienia życia swej naj- lepszej żony i swych dzieci.

**Ustny egzamin dojrzałości** w prywatnym gimnazjum OO. Jezuitow w Bąkowiach pod Chyrowem złożyli: Baguiewski Dionyzi, Bązkowski Kazimierz, Bielecki Marian, Bubeniczek Romuald (z odznaczeń), Dąbrowski Bronisław, Dembowski Tadeusz, Komornicki Bronisław, Klinka Fryderyk (z odznaczeń), Koronowicz Maurycy, Konopacki Włodzimierz (z odznaczeń), Kruszelnicki Leon, Kus- nia Stanisław, Mikiewicz Wacław, Myskowski Józef, Myskowski Stanisław, Popkowski Tadeusz, Przetocki Marian (z odznaczeń), Rojek Tadeusz, Szymczek Władysław, Wozelki Klemens.

**W Wadowicach** tow. Sokół urzadz w tym roku na boisku zabawy dla dzieci. W maju, czerw- cu, wrześniu i październiku zabawy te odbywały się będą co niedzieli i święto od 4 do 6 popoł. za opłatą każdorazowego wstępu 10 hal., a w lipcu i sierpniu każdego dnia powszednie, o od 5 do 7 popołudniu za rocznąw miesięczną opłatą po kro- nę. Jeżeli tegoro zna próśa dobrze się w-powiedzie, zabawy te z rozszerzonym programem urzadzane będą corocznie.

**W Czerniowcach** odbył się wczoraj przy współdziałaniu ogromnych tłumow pogrzeb dr. Jana Żurkna, b. posta na sejm i do Rady państwa, który był kilkakrotnie prezydentem ze starszeństwa w parlamencie wiedeńskim.

**Grady.** Do krakowskiego Tow. wzaj. ubez- p. nadeszły wiadomości o gradach w 5 okolicach ko- to Przeworska, w pow. borszczowski i w Czer- szu na Bukowinie.

### Rozmaitości.

**Historja zamchu na Wahi.** Parę dni przed zamem na gubernatora wileńskiego, Waha, rozruchona została następująca odeszwa:

„Towarzysze! Są zbrodnie tak dzikie, tak potworne, że słów brak na ich napiętnowanie. Są bestye krwiożercze, podle gady, które samem istnieniem swoim hańbią ludzkość. Carat moskiew- ski popelnia takie zbrodnie potworne — takie krwiożercze bestye rządzą nami! Podły siepacz Wahi odwiczyl różę mi robotnikom, arestowanych podczas demonstracyi! W tym Kubieroprawczan- tradycyjna mongolska polityka połączyła się ze zwyrodnieniem plemiowym zdyccielego rozpustnika. Zawsze przed demonstracją kazal przygotować

jj osoby w mej szczególnej intuicji i nie więcej nie uczynia nad to, jak ze przedumażyla to, czego moja nieswiadomosc nie odwarzyla się po- wiedziec mej mysli.

To samo, zdaniem mojem tyczy się dwóch innych osob, radzących się jej. Jeden, któremu smierc przyjaciel przewiedziala, mimo uspokojenia danego rozumem, miał zapewno wewnatrz- ne przekonanie, że chory umrzeć musi. Ale to przekonanie, czy z natury, czy z przewidzenia pochodzące, bylo gwałtem zwalczane, a somnam- bulistka wykryla je z posrod mych nadziei, usul- gujących ja ludzie. Drugi znalazł nadszpiewanie zaginiony przedmiot.

Leż trudem jest dość dokładnie znać stan umyslu drugiego człowieka, by rozstrzygnąć, czy tu długi wzrok, czy też wprost wsteczne wspo- mnienie miało miejsce.

Czy ten, który przedmiot utracił, rzeczywiscie nie wiedzial, gdzie i wśród jakich okolicznosci go zgubil, on twierdzi: tak. Nie miał nigdy najmnie- szego pojęcia, przeciwnie był przekonany, że przedmiot nie zatracił, lecz mu go ukradziono, zawsze podejzywał o to jednego ze swych stu- żących.

Leż jest mozliwe, że gdy jego rozsadek i jego czujajace „ja“ na to nie zwazyły, nieswia- doma i jakby spiacą częsc jego „ja“ zauwazyła miejsce polozenia przedmiotu i przypomniała go sobie. Leż niemniej zdumiewająy dzw, chociaż nalezy do innej kategorii zjawiska, że somnam- bulistka ukryte przypomnienie odnalazła, obudzi- ła i wypowiedziała na swiatlo ludzkie. Czy to ma przemawiac za proocwami? Czy przepowiednie wróżbarzy, sybil, Pyty, czarodziejek nie byly niczem innym, jak odbiciem się, przelozeniem i podniesieniem do swiatla rozsądku, owego instyn- kownego jasnowidzenia jednostek i ludow, które słuchaly ich wyrzeczen. Niech kazdy sobie o- biera odpowiedz lub hipotezę, jaką mu podaje jego doswiadczenie.

Ja wypowiedzialem swoja z prostota i szcze- roscia, jakich problem przyrody wymaga. Mimo tego gowtarzam: Jest do nieuwierzenia, że my nie o przyszlosci nie wiemy. Myśle, że stojmy naprze- ciw niej, jak wobec dawno zapomnianej przeszlos- ci. Moglibysmy ja sobie przypomniec. Niektóre fakty przemawiają za tą suppozycją, której wy- kluczye nie smiemy. Rozchodzily się o to, by drogę do tej pamieci, która jest przed nami, od- kryc lub odnalezc.

Dr. K. W.

### Najnowsze dzieło Maeterlincka.

Dostała mi się do rąk ostatnia praca Mau- rycego Maeterlincka p. t. „Zagrzebana swiętynia“, wydana w przekładzie, niestety niemieckim, którego dokonał baron Oppeln-Bronkowski. Tu- macz wykazuje, że tytuł dzieła oznacza, iż to w pierwi czowieku istnieje owa „zagrzebana swiętynia“, t. j. nieswiadome, transcendentalne „ja“, z którego wszelkie bożyszcza wyszły i do któ- rego teraz napowróć wracają, i nazywa książkę tę „słobozną nieswiadomego“.

Dla zaznajomienia czytelnikow polskich z ostatnim utworem Maeterlincka podaję w prze- kładzie najbardziej znamienity i zajmujący ustęp tej ciekawej pracy:

„...Wyszukiwałem jednego po drugim astro- loga i chiromanta, znane nam „sybille“, którym się zdaje, że odczytują przyszłość w kartach, w formie przyjętej przez białko rozpuszczone w szklance wody itp. Nie należy bowiem niczego zamedbać, a jakkolwiek aparat częstokroć dzie- ły jest, to przecież zdarza się, że ziarnko prawdy znaleźć można i pod najnieodroczniejs- zymi praktykami. Ja wyszukiwałem przedczyszc- zaniem najgłośniejszych z pomiędzy wróżbitarek, które pod nazwą lunatycelek, jasnowidzących, medyow łączą swą świadomość ze świadomością a nawet częscią nieswiadomością pytających; w zasadzie są bezpośrednimi następczyniami daw- nych wróżek. Znalazłem w świecie tym wypa- dki z równowagi, wiele oszustwa, pochlebstwa i prostego kłamstwa. Jednak miałem też spono- bność studynowania z bliska pewnych niezwyklych a niezaprzeczonych zjawisk. Nie wystarczają one do rozstrzygnięcia, czy mozliwem jest człowiekowi odechylć zaslonę tajemnic, zakrywających mu przyszłość, ale przecież rzucają jasne promienie swiatla na zjawiska w tem miejscu, które uwa- żamy za nie dające się uchwyć. Mam tu na myśli odkopanie tej zasypanej swiętyni, w której nasze najwewnętrzniejsze myśli i wyrastające z nich nieznanne siły poruszają się bez naszej wie- dy i po omacku szukają tajemnej drogi, ku przyszłym wypadkom wiodecej.

Byłoby za długie opisywanie wszystkiego, czego byłem świadkiem w tych wróżek i jasno- widzących, chcę tylko pomówić o najciekawszem z tych doswiadczen. Zamyka się bowiem w niem większość innych, a psychologia jest u wszystkich

prawie równa. Lunatyczka, o której mówię, zna- jąca jest w całym Paryżu. Twierdzi, że w stanie hipnotycznym ucieleśnia się w niej duch niezna- nej małej dziewczyny, którą nazywa „Julią“. Mu- siałem usiąść przy stole tak, by on był pośrodku nas, ona zaś pościła a mi Julię nazywać po imie- niu i łagodnie z nią mówić, jakby z dzieckiem siedmio lub osmoletnim. Następnie zaczęło się wykrzykiwać jej obłzda, oczy, ręce, nawet całe ciało; trwało to przez kilka sekund i wywierało na mnie nader niemiłe uczucie. Włosy się roz- puszcily a wyraz twarzy zmienił się zupełnie; stał się nainym, dziecięcym i z wielkiego ciała też dojrzałej kobiety wychodził ostry, prosty głos dziecka. Wroźbitarka zapytała mnie, nieco się jkając:

— Czego żądasz? Czy masz zmartwienie? Czy sam dla siebie przychdzisz mnie widziec, czy dla kogo innego?

— Dla siebie.  
— Pięknie, chcesz mi pomóc? Poprowadź mnie w myślach na miejsce, gdzie znajduje się twe zmartwienie.

Skoncentrowałem swe myśli na plan, który mi leżał na sercu i na rozmaite osoby tego ma- łego, jeszcze nie rozegranego dramatu. Zwolna, po kilku omackach i bez żadnej pomocy w słowie lub mimie weszła rzeczywiscie w moją myśl, czytając tamże jak w książce zakrytej cien- ką zaslonką, oznaczyła dokładnie miejsce dzia- łań, poznała osoby główne i kreśliła je sumary- cycznie matami, kończącymi, dziecięcymi kre- skami, które jednak były zadziwiająco odpowie- dne i trafne.

— Bardzo dojrze, Julio — rzekłem wtedy — lecz to wszystko wiem; chciałbym teraz wie- dzieć, eo się z tego wywiesi, co będzie?

— Co jeszcze będzie... chce pan wiedziec, eo się stanie, ale to bardzo trudno powiedziec...  
— Więc jak się rzecz ostatecznie skończy? Czy wygram?

— Tak, tak, widzę to; nie bój się, będę ci pomagać; powinienes być zadowolony.

— Ale zmartwienie, o którym mi opowia- dasz; człowiek, który mi się sprzeciwia, a drugi, który pragnie złego dla mnie?

— Nie, nie; on ci nie chce nic złego uczy- nić; to jest z powodu innej osoby... Nie widzę dlaczego... on jej nienawidzi; tak, on jej niena- widzi, i właśnie nienawidz ty ją kochasz, nie ch e, byś dla niej uczynił, cobyś mógł.

Tak też było istotnie.

— Ale wreszcie — trwałem przy swem py-

taniu — czy przyjdzie do ostateczności i on nie ustąpi?

— O, nie obawaj się... widzę, że jest chorym i już niedługo żyć będzie...

— Myślisz się, Julio; bardzo mu dobrze; widziałem go przedwczoraj.

— Nie, nie, to nic jeszcze nie stanowi. Jest chorym; nie można tego widziec, ale jest chorym; wkrótce umrze!

— Ale kiedy i jak?  
— Krew jest na nim, około niego — wszędzie.

— Krew? A może pojedynk?  
A myślałem o tem przez chwilę i szu- kałem sposobności, aby było można rozprawie- się z przeciwnikiem. Pytałem jednak dalej:

— Przypadek zabójstwo, zemsta?  
Był to bowiem człowiek niesprawiedliwy, który wyrządził ludziom wiele złego.

Nie, nie — odpowiedziała — nie pytaj- mię o więcej; jestem bardzo zmęczona. Pozwól mi odejść. Bądź dobrym; chcę ci także pomóc. Ten sam kurcz, który krzywił jej ciało z początku, powtórzył się a głos dziecka zamilkł. Rysy osoby czterdziestoletniej wróciły na twarz kobiety, która jakby się budziła ze snu długiego. Czy mam dodać, że przed tem spotkaniem nie widzieliśmy się nigdy i zarówno się nie zna- liśmy, jakbyśmy się narodzili na dwu różnych planetach.

W podobne, chociaż mniej znamienne i tra- fne szczegóły obliowały stosunki moje z jasno- widzącymi, które rzeczywiscie zasypiały. Był niedowód przewiny, posłałem do kobiety, która wy- brała „Julię“ za swą tłumaczkę, dwie osoby, o znanych mi rozsądku i prawości. Osoby te miały co do przyszłości, zupełnie jak ja, ważne i do- kładne postawić pytania, na które tylko szczegó- le szczęście lub los odpowiedzieć mogły. Jeden zapytał ją o chorobie swego przyjaciela. Julia przepowiedziała jego blizką śmierć. Jej przepo- wiednia sprawdza się, chociaż w chwili jej wy- powiedzenia uleczenie było wiele prawdopodob- niejście niż śmierć. Drugi zapytał się o wynik procesu. Dala mu odpowiedź dość wymijającą; lecz wskazyła mu bez zdania miejsce, gdzie można znaleźć bardzo cenny dla pytającego przedmiot, którego często bezowocnie szukano i o którym pytałęj więcej nie myślał. Co do mnie wróżba Julii częściowo się sprawdziła. Chociaż w rzeczy głównej nie zwyciężyłem, ale sprawa cała ułożyła się w sposób zadawalający. Śmierć przeciwnika nie nastąpiła i co do mnie, to odpu-

szczam chętnie przyszłości to przyrzeczenie, które mi przez niewinne usta tego dziecka dała ze swiatla nieznanego. Jest rzekłą zdumiewającą, że można wejść w ostatnią rzytkę istoty i lepiej niż ona sama czytać tam myśli i uczucia, które aczkolwiek zapomniane, porzucone, lecz zawsze żyją, lub które jeszcze się nie narodziły. Jest wprost zatrzawiający, że oby w nasze tajniki głębiej zejść może niż my sami.

Rzecz podobna rzuca szczególniejsze świa- tło na istotę naszego życia wewnętrznego. Prze- zorność przeszkadzająca nam wyjść ze siebie nie pomoże; nasza świadomość nie jest chwalo- waną, ucieka nam i nie należy więcej do nas. A jeżeli potrzeba nawet szczególnych okoliczno- ści, by drugi mógł się tam wedrzeć i je posiąc, to jest przecież pewnem, że to wewnatrzne for- um, tak nazwane przez owę głęboką intuicję często w etymologii słowa leżąca, jest rzeczywis- tem forum, tu duchowym rynkiem, gdzie więk- szość interesowanych dowolnie przychodzi i od- chodzi, rzuca spojzenia i wyszukuje sobie praw- dy w sposób inny i znacznie swobodniejszy, niż dotąd za możliwe do przyjęcia uważa- liśmy.

Leż porzucmy ten przedmiot nie należący do naszego studjum. Chciałem wyjaśnić w oso- bie Julii tę część nieznanego które mi samemu obcem było. Czy wyszło ono poza to, co ja sam widziałem? Myślę, że nie. Szczęśliwy wynik spra- wy, mi przepowiedziany, był właśnie przezemnie prawie przewidziany i jego to właśnie mo- j instykt w swej egoistycznej części wyżj pragnął, niż zupełnego tryumfu, który mi osiagnąć i któ- rego oczekiwać moje szlachetniejsze uczucie za- obowiązek mi stawiło, a który jednak w zasa- dzie uznałem za niemożliwy. Gdy mi smierc przeciwnika ogłaszała, objawiała tylko tajemne pragnienie tegoż instyktu, jedno z tych niskich pragnień, które przed sobą samymi ukrywamy i które nie odważają się wejść aż do swiadomego wysłędzenia.

Rzeczywista sztuka wróżenia mialaby miej- sce wleczasz tylko, gdyby wbrew smierc, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, wszelkiemu prawdopo- dobieństwu zaraz nastąpiła.

Ale chociażby nawet wkrótce i niespodzia- wanie nadeszły, to nie Pytła wargabławy w dzie- dzinę przyszłości, lecz ja, moji instykt, moja nie- świadoma część istoty przewidziałyby zdarzenie, z którym się nie bezpodstawnie i jak w książce, w której ku odczytaniu wystawione jest wszystko, co ma się stać, lecz czytała przez medium mo-

**Najnowsze a najtańsze TAPETY i DEKORACYE poleca W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)**  
w wielkim wyborze na składzie (obcica pokojowe) **Lwów, ul. Schieskiego 1. 4.**  
**FULARY! od zł. 1, w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów.**

**Lizbona 24 maja.** Król wic następcą symski, który zastępował swego ojca na królowym w Madrycie przybędzie tutaj za cztery dni.

**Pariz 24 maja.** (Tel. pryw.). Policja otrzymała z Liverpoolu depeszę, że wszelkie zabiegi celem wyśledzenia miejsca pobytu Humbertów są daremne.

**Wiktorja 24 maja.** (Ameryka pół.) W kopalni węgla w okręgu Kootenay nastąpiła eksplozja, w której 170 osób, przeważnie cudzoziemców ustraciło życie. 30 robotników ocalało.

**Pariz 24 maja.** Główny wierzyciel pp. Humbertów Schollmans z Lille, którego zarwano na 7 milionów franków, podczas jazdy został w przedziale wagonu przez nieznaną sprawcę zamordowany.

**Zmarli.**

Antonina Marya z Sobanekich Sewerynowa hr. Drohojowska umarła przedwczoraj w majątku swoim w Drohojowie. Osirociała syna Jana i córkę Maryę, poślubioną Mieczysławowi hr. Woronieckiemu.

**Ze stowarzyszeń.**

W Tow. prawniczym lwowskim d. 23 bm. o 7 wieczór zakończono dyskusję nad wykładami prof. Pilata i Lassoty o socjologii.

W Kasynie miejskim lwowskim w sobotę 31 bm. i w sobotę 7 czerwca u dochód związku rodzicielskiego i kolonii wakacyjnych przedstawienie amatorskie, odegrane przez dzieci.

**Stan powietrza.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich koleji państwowych.) Dnia 23 maja 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +05,8, Praga +08,8, Lwów +09,6, Oserniowiec — Przemysł +07,8, Nowy Zagradz +08,2 Skole +08,9 Tarnów — Lech +04,7, Budapest —, Gorycja +12,9, Riva +11,8, Semmering —.

**Colosseum** pod dyktando Ernesta Thorna. Od 16 do 31 maja. Zupełnie nowy wspaniały program. Miss Arra Mozza, najśladniejsza artystka na kole. Rivas et Dixas, najspanialsza igrzyska ikaryjskie na żywym piedestale. 12 Tilly Bébé, 14 letnia dziewczynka ze swoimi abisyjskimi lwami. Trio Braatz, najznakomitsi artyści na linie. Les Blavot, francuski duet ekscentryczny. Zagadka wszystkich zagadek Miss Ada, mistyczny globus na wysokiej linie spirali. Mile Marya Boleto, tancerka transformacyjna. La Claires, duet ekscentryczny. Fonokinema-Teatr, z nową serją obrazów.

Orkiestra c. i k. 8 pp. Codziennie o godz. 8 wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 popołudniu po cenach znizowanych i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life. Bilety są wczoraj do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

**Ruch artystyczno-literacki.**

\* **Paderowski** zapisał telegraficznie z Madrytu red. p. Kreczowieckiego, czy jest mu mełobnem dać we Lwowie trzy koncerty: na dochód budowy kościoła św. Elżbiety, pomnika Mickiewicza i Towarzystwa dziennikarzy polskich, w czasie między 19 a 26 czerwca. Naturalnie, że z radością i wdzięcznością wspaniałomyślną propozycję znakomitego mistrza przyjęto.

\* **Pani Solek**, która po dłuższej chorobie wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na scenie. Zgotowała publiczność serdeczną owację. Gdy pojawiła się na scenie, przyjęto ją długimi oklaskami a po skończonym akcie ofiarowano jej dwa wspaniałe kłosy kwiatów, wiele bukietów i mnóstwo bukietów, przewiązanych białymi wstążkami.

\* **Sztuka dra Fridberga** „Nierówna miara“, która już jest w nauce, — budzi powszechne zainteresowanie. Temat sztuki bardzo aktualny: stonunek kobiety do ustaw. Główne role objęli p. Bednarzewska i p. Adwentowicz.

**Reportaż lwowskiego teatru miejskiego.** W niedzielę popoł. „San Toy“, o g. 7 wieczór „Nasze swawolki“ Zygmunta Praybińskiego.

W poniedziałek „Wiosna Trzech Króli“ komedia w 5 aktach W. Szeckira.

W wtorek „Piękna z Nowego Jorka“ operata G. Kerkera.

W środę „Wiosna Trzech Króli“ komedia W. Szeckira.

W czwartek z powodu święta Bożego Ciała — teatr zamknięty.

Poszczególne przedstawienia w teatrach miejskim, ze względu na ciągłą porę słotną opóźnionym na razie nie będzie aż do dalszego zawiadomienia. Przedstawienia zwykłe rozpoczynają się będą i nadal o godz. siódmej.

**Reportaż teatru krakowskiego.** W wtorek „Mazepa“ Stowackiego (akt 8), „Konrad Wallenrod“ (Pożegnanie), Irydion (obr. 8), „Warszawianka“ (benefis W. Siemaszkowej).

W środę „Wason japoński“.

W czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Floria i Floria“ (dram.)

W sobotę „Płonący wodami“ (dramat w 8 akt. J. Engla, (nowela).

W niedzielę „Halaj dusza“ Walewskiego.

**Z KRAKOWA.**

(Telefonem i poztą) — W Krakowie bawi p. Louis Renault profesor prawa narodów w Parzys i doradca prawni francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych wraz z wyższym lekarzem marynarki p. Bonhoffy, w przejeździe do Petersburga i międzynarodowy zjazd Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

— Nowo wybrana rada miejska odbędzie pierwsze posiedzenie w pierwszym dniu czerwca. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia będzie wybór komisji weryfikacyjnej. Po dokonaniu weryfikacji wyborów przystąpi rada do uzupełnienia niepełnych. Prezydent Friedlein na podstawie zatwierdzenia cesarskiego pozostaje w urzędowaniu przez dalsze 3 lécie. Dokonany będzie wybór obu wiceprezydentów.

— Onegdaj tramway elektryczny przejechał na ul. Mostowej starą kobietą tak nieszczęśliwie, że ta, pomimo natychmiastowej pomocy, w kilka godzin potem umarła. Identyczności jej dotąd nie sprawdzono.

— Wczoraj na plantach podgórkich odebrał sobie życie, wypijwszy faszczkę kwasu karbolowego N. Bączka, pokątny pisarz. Jest to czwarty wypadek samobójstwa w tym tygodniu w Krakowie.

**Z POZNANIA.**

(Telefonem i poztą). — **Dziennik poznański** zapowiada, że w przeddzień posiedzenia Izby posłów, na którego porządku dziennym stoi przedłożenie o milionach kolonizacyjnych, a więc 26 maja trzy kwadrans na 8 wieczór zbierze się w tej sprawie w gnachu Izby posłów sejmowe Kolo polskie.

**Listy parlamentarne.**

**Wiedeń 23 maja**

(r) Wczoraj przed północą, po blisko czterech następnym posiedzeniach, ukończyła naradę Izba poselska ciągnąca się od kilku miesięcy rozprawę budżetową. Wszystkie niemal dzienniki tutejsze pojęły dziś temu faktowi artykuly wstępne, stwierdzając z radością żywność parlamentu i jego zdolność do pracy. Uwagi te adresowane są w szczególności do Budapesztu, gdzie właśnie rozpoczęły się przedwczoraj ostateczne układy pomiędzy rządami obu części monarchii nad warunkami odnowienia umowy o wadlowej. Rząd węgierski zwiękał z rozpaczą tych układów, jak tylko mógł — ciągle licząc na niezgodę w parlamencie wiedeńskim i na możliwe w skutek tego przewroty polityczne w Przedlitawii, z czego naturalnie Węgrzy, z własną wiarą w zręczność i bezwzględność odpowiednich korzyści dla siebie nie omieszkali wyciągnąć. Dopiero ulatuniam ze strony dr. Koerbera i spowodowane tem osobiste wdanie się cesarza, zmusiło do tego rząd węgierski, iż rozpoczął bardzo dla niego niemiłe układy z twardym i upartym Koerberem.

A tem mniej mogli mieć do tych układów dr. Szell ochoty, że okazało się, iż dr. Koerber może liczyć w targach z Węgrami na jednomyślnie poparcie wszystkich stronnictw parlamentu, bez względu na wszelkie różnice opinii i dążeń, dzielące zresztą między sobą te stronnictwa i że to poparcie będzie tembardziej jednomyślnie i gorącym, o ile więcej stanowczym okada się dr. Koerber w układach z Węgrami.

Forsowne obrady Izby wczoraj i przedwczoraj, które doprowadziły do wczesniejszego zakończenia obrad nad budżetem, niż powszechnie przypuszczano, były poprzedzane przez dr. Koerbera, który właśnie w tym czasie z Węgrami targi prowadził, ażeby trzymał się twarzo, bo może liczyć na to, iż parlament zwycięży jego żądania popierać gotów. Węgrzy zaś chcieli Izba dać do zrozumienia, iż mogą omylić się, jeżeli liczą na niezgodę stronnictw w Izbie w tym zamiarze, ażeby przy pomocy tej nie zgody wykreślić sobie krzywdzące dla Przedlitawii warunki umowy o wadlowej.

W tych dniach, niewiedząc kład, pojawiły się w niektórych dziennikach wiadomości o przygotowywanej się za kulami parlamentu nowej koalicji politycznej dla utworzenia rządu parlamentarnego w miejsce gabinetu Koerbera. Mianowicie miałyby to być koalicja niemiecko-czeska, a głównym jej inicjatorem i popieraczem ma być według tych wieści młodocześnie poseł dr. Kramarz Otóż zapewnić mogą, że w tych wieściach nie ma słowa prawdy. Przedwziętym musi teraz rząd przeprowadzić jakieś układy z Czechami i Niemcami co do warunków uzyskania dalszego spokoju w parlamencie w zakresie czesko-niemieckiego sporu językowego, gdyż kompromis, na którym opierał się dotychczasowy spokój dobiega do kresu z chwilą zatwierdzenia budżetu przez parlament. Porozumienie w tej sprawie — nota bene, jeżeli przyjdzie do niego, będzie wymagało ratyfikacji ze strony sejmów czeskich, który zbierze się dopiero za kilka tygodni. Wiadomości przeto o rozbiieraniu tek ministerjalnych przez Niemców i Czechów w bratniej zgodzie już teraz, gdy do tej zgody wcale nie blisko, mogły istotnie wylęgnąć się tylko w bujnej fantazji korespondenta dziennikarskiego, który chce koniecznie dostarczyć swojemu dziennikowi sensacyjnej wiadomości — nie dbając o to, czy są one choć troszeczkę prawdopodobne.

Gdy budżet skończony warto podnieść za służbę tych posłów naszego kraju, którzy w opracowaniu jego, jako referenci, wybitniejszy wzięli udział. Mianowicie z członków Koła polskiego byli sprawozdawcami: Poseł H e n z e l rubryki: „Dwór“, „Kancelaryja nadworna“ i „Rada państwa i Trybunał stanowy“. Poseł dr. S t a r z y Ń s k i — rubryki: Ministerstwo oświaty — zarząd centralny, tudzież uniwersytety, akademie techniczne i inne szkoły z charakterem akademickim. Poseł dr. G ó r s k i: Ministerstwo skarbu — zarząd skarbowy. Poseł dr. B y k: Stemple, taksy i należności. Poseł dr. K o z i ó w s k i Ministerstwo rolnictwa.

Poseł Eugeniusz A b r a h a m o w i c z: Ministerstwo sprawiedliwości — zarząd centralny i najwyższy Trybunał sprawiedliwości. Nadto opracował ten sam poseł referat o stannach rządowych w dziale ministerstwa rolnictwa. Były poseł Tadeusz R o m a n o w i c z opracował sprawozdanie o inspektorach przemysłowych. Z ruskich posłów B a r w i Ń s k i był referentem rubryki „Sol“, a R o m a Ń c z u k: „Drukarnia państwowa“.

**Telegramy i telefonematy.**

**Katastrofa w Borysławiu.**

**Borysław 24 maja.** (Tel. prywatny). Robotnik kopiący w górnym horyzoncie, uderzył i został wybuchem gazów z szczylny korystarza — Dał znać o tem natychmiast dwóm innym robotnikom, którzy przybiegli — lecz odurzeni gazami padli na ziemię. — Trzech innych robotników, którzy z pomocą podążyli, padło również na ziemię pod wpływem trujących gazów.

Wśród nich był również nadzyszar Weydlich. We wszystkich horyzontach zatrudnionych było około 300 ludzi.

Rzucony się z pomocą i natychmiast owych sześciu wydobycie ze szachtu na wierz. Dzięki natychmiastowej pomocy dra Beermana, po kilku chwilach ocalało Weydlicha i dwóch robotników, zaś reszcie — aledwie po kilku godzinach.

W ten sposób, owych trzech za trupy uwalnionych robotników, o których w pierwszej chwili wam telegra owalem, na szczęście również uratowano. Ludzie, którzy ostatni z szachtu wyjechali, wolałi, że tam w dole woda szczylną się leje. — I rzeczywiście, przesz dwie doby woda strumieniem płynąc, zalewała chodniki i wtargnęła do dolnych horyzontów.

W takich warunkach bohaterstwem jest spuszczać się 280 metrów w głąb ziemi, w której tajemnicza tragedia się odbywa.

Pierwszy inżynier Łukaszewski, wzięwszy do pomocy kilku ochotników spuścił się na dół.

Zorjentowawszy się natychmiast w sytuacji, i widząc że trujące gazy są przedewszystkiem przeszkodą w ratunku, rozpoczął zakładanie rur, by te gazy odprowadzić. I rzeczywiście, od tej chwili dopiero można było wiazać się do budowania tamy. Rozpoczęto roboty z energią niezrównaną. Nadzyszarze zrobiono wysiłki, by tamę zbudować. Skończono — i znów żywił tamę przerwał! Przypadkiem w Borysławiu bawiący p. Franciszek Bartonec, inspektor górnicy p. marszałka Andrzeja hr. Potockiego, chętnie pomocy udzielił. Za jego poradą budowano tamę z lekkiego materiału, wskutek czego robota szła znacznie prędzej. Było to wskazanem w obec faktu, że woda w szybie centralnym w 6 godzinach przybierała 10 metrów. Ludzie robią bez wzięcia na zamiać: bez przerwy po 4 godziny za potrójną zapłatą. Dziś w nocy skończy się zapewne budowa dwóch tam, poczem rozpocznie się budowa trzeciej tamy murowanej. Z owych sześciu ludzi gazami odurzonych pięciu już chodzi prawie zdrowych. Szkarż się jedynie na ból głowy. Jeden Weydlich leży jeszcze w łóżku, lecz czuje się już znacznie lepiej.

Z ogromnem uszanowaniem wyrażają się tu o energii dyrektora kopalni p. K. Gąsiorowskiego który w szybie do 1. w nocy sam dozorował, oraz o niesłychanem poświęceniu się inżyniera Łukaszewskiego, który nie spał 2 doby, a w szybie siedząc, wyszedł z oczami nabrzękami. Dzielnie im dopomagał inżynier Miaczyński.

Na razie, zdaje się że katastrofa będzie zażegnana a miliony ocalone.

**Ustawa o włościach rentowych.**

**Wiedeń 24 maja.** Ustawa o włościach rentowych uchwalona przez Sejm galicyjski nie uzyska obecnie sankcji, ale niezwłocznie ma być odesłana Wydziałowi krajowemu z uwagami rządu i może być na najbliższej sesji Sejmu ponownie uchwaloną z uwzględnieniem wątpliwości, które obecnie utrudniają sankcję.

**Sytuacja parlamentarna.**

**Wiedeń 24 maja.** Parlament zakończył wczoraj rozprawę budżetową uchwaleniem porządku pierwszego od lat pięciu budżetu i obrady jego z powodu delegacji zostały na tydzień przerwane. Następnego posiedzenia Izby odbędzie się w piątek 30 i w sobotę 31 maja, a na porządku dziennym tych posiedzeń stoją: dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o tytule inżynierskim, ustawa o handlu terminowym zbożem, o podatku od biletów kolejowych, o przyznaniu ulg dla domów na mieszkania robotników.

Cześć zrazu czynili opozycję przeciw ustawie o podatku od biletów kolejowych, gdy atoli minister dr. Rezek wyjaśnił, że dochód z tego powstały ma być obrócony na polepszenie bytu dyurnistów i podwyższenie pensji wódw i sierót, oświadczył, że w tym wypadku obstrukcji czynić nie będą.

**Opozycja młodoczenka.**

**Wiedeń 24 maja.** (Tel. pryw.) Praska **Polityk** występuje przeciwko wczorajszej uchwale klubu młodocześniego, według której młodocześnieki club przeszkodził przeprowadzeniu ustawy o podatku na bilety kolejowe. **Polityk** sądzi, że Cześć jeszcze się namyśla, po wydumaczeniu im ze strony rządu, na jakie naraziłby parlament niebezpieczeństwo opozycyja swą przeciw wspomnianej ustawie. Ten poturzędowy ton **Polityk** wywołał tu bardzo wielkie zdziwienie, wobec tego, że właśnie to samo pismo jeszcze przedwczoraj wydało pierwsze hasło i zwróciło uwagę, że pakt między rządem a młodocześnieki pod zatwierdzeniu budżetu ustalił, i oczywiście przed zatwierdzeniem kwestyja językowej, młodocześnieki nie rządowi nie uchwała.

**Hasło naroda** domaga się od Koerbera dotrzymania obietnicy i zainicjowania konferencji w sprawie językowej i powiada, że nie ma co na to dłużej czekać, bo niebezpieczeństwo się tylko powiększy, gdy rząd będzie zwiękał aż do ostatniej chwili.

**Deputacja kwotowa.**

**Wiedeń 24 maja.** Na wniosek referenta p. Apolinarego Jaworskiego uchwalila austriacka deputacja kwotowa odnowienie umowy Austrii z Węgrami do końca roku 1909 co do pokrywania wspólnych wydatków w stosunku 65 do 34. Nadto uchwalono rezolucyję wzywającą rząd, aby wdrożył rokowania w sprawie ustanowienia stałej formuły rozdziału kosztów wspólnych.

**Delegacye.**

**Budapeszt 24 maja.** Na dzisiejszem posiedzeniu plenarum węgierskiej delegacyi delegat Rakowsky postawił następujące zapytanie do ministra spraw zagranicznych:

1. Czy na prawdziwe polega wiadomość dzienników, że między kanclerzem niemieckim Buelowem a włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim podczas zjazdu w Wenecyi nastąpiła ostateczna umowa co do trójprzymierza?
2. Czy prawda jest, że w tej umowie postanowione zostało niezmiennione utrzymanie obecne istniejącego traktatu handlowego z Włochami a szczególnie utrzymanie t. zw. klauzuli celnej na wino?
3. Czy minister spraw zagranicznych gotów jest przedłożyć tekst traktatów trójprzymierza?
4. Jaki powód jest, że traktatu tego, prz znaczonego do zastępowania interesów pokoju dotychczas nie ogłoszono?
5. Czy polegają na prawdziwe pogłoski, że między monarchią austro-węgierską a Włochami toczą się rokowania o ewentualną okupacyję Albanii?

**Loubet w Petersburgu.**

**Petersburg 24 maja.** Wczoraj o godz. 9 rano carski i Loubet wyjechali do Peterhofu, skąd udali się powozem do portu, a następnie yachtem „Aleksandra“ pojechali do Kronstadt. Tam przeszli na pokład francuskiej „staku „Montcalm“, gdzie podano śniadanie, podczas którego wożono pożegnane toasty: Loubet na pomyslnieść marynarki rosyjskiej, a car francuskiej.

O godz. 4 carstwo odjechał z powrotem do Peterhofu.

**Pariz 24 maja.** Niektóre dzienniki omawiają ostatnie toasty Loubeta i cara.

**Figaro** sądzi, że wojskowa jedność obu państw została temi słowami jeszcze silniej utwierdzona, a sojusz jeszcze dokładniej skryta-

lizowany i na wszelkie ewentualności urobiony. Również serdeczność osobistych stosunków została podczas ostatniego pobytu Loubeta w Petersburgu wzmożona. To jest bilans ostatnich dni. W podobnym duchu piszą inne dzienniki, podnosząc słowa cara o niezachwianej wierności sojusznika Francyi.

**Katastrofa na Martynice.**

Minister dla kolonii Decrais otrzymał z Martyniki depeszę pod datą 22 bm., która donosi, że rada, złożona z poważnych obywateli kolonii, zajmowała się kwestyją ewentualnego opuszczenia wyspy. Jednogłośnie wyrażono zapatrywanie, że w chwili obecnej zarządzenie takie nie byłoby usprawiedliwione.

Około 1000 osób wyjechało wczoraj do Frimido i Cayennas.

**Ks. arcybiskup Simar.**

**Kolonia 24 maja.** Arcybiskup Simar zmarł dziś w nocy.

**Zgon msgr. Tarnassiego.**

**Rzym 24 maja.** Nuncyusz papieski w Hadze msgr. Tarnassi zmarł dziś rano.

**Amerykanie odrzucają dar niemiecki.**

**Waszyngton 24 maja.** W Izbie reprezentantów wnosił Stephens (Texas) rezolucyję tej treści, że Ameryka jako republika, nie może ze względów narodowych przyjąć ani na publicznym placu ustawie posagu, przedstawiającego cesarza, królów lub w ogóle monarchy, którzy ongi panowali lub teraz panują.

**Anglia i Transvaal.**

**Pretorya 24 maja.** Biuro Reutersa donosi: Rezultat konferencyi w Vereeniging jest — jak można sądzić — taki, że do stanowczego rozstrzygnięcia nie przyszło. Delegaci Boerów udali się do Kitchenera, aby go o stanie rzeczy powiadomić. Z powodu niezdecydowanego charakteru tego poinformowania, oczekiwano natychmiastowego podjęcia kroków nieprzyjacielskich Tymczasem ko ogólnemu zdziwieniu delegacyi pozostali w Pretoryi, z czego wnosią, że widoki pokoju nie są beznadziejne.

**Londyn 24 maja.** **Standard** donosi z Pretoryi z 22 bm. Widoki zawarcia pokoju są obecnie większe niż dotychczas. Przypuszczają, że ostateczna umowa jest już spisana i spodziewają się podpisania jej w najbliższym czasie.

**Londyn 24 maja.** **Daily News** donoszą, że Boerowie żądali natychmiastowego przyznania autonomii, a w razie gdyby się na to nie zgodzono, żądali pozwolenia na odbycie konferencyi z Krógiem i Szalkburgherem. Domagali się amnestyi powstańców w koloniach Kaplandu, pozwolenia na zatrzymanie broni i koni, gwarancyi, że krajowcy nie zostaną zrownani z białymi i bezwarunkowego przyznania pożyczki na odbudowanie farm i domow. Rząd angielski oświadczył ze swej strony, że na zupełną autonomię nie może się zgodzić, że powstancy — z wyjątkiem zwykłych zbrodniarzy — nie będą pociągnięci do odpowiedzialności, że bron palną będzie można nosić za osobnem zezwoleniem, że krajowcy nie będą równani z białymi, że parlamentowi zostaną przedłożony projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki na wybudowanie farur.

**Rzym 24 maja.** Szach perski zaniechał wizyty w Watykanie z przyczyn natury formalnej.

**Rzym 24 maja.** (Tel. pryw.) Szach perski nie złożył oficjalnej wizyty papieżowi, bo nie chciał zgodzić się na połączenie z tem formalności, których dotrzymania Watykan wymagał.

**Konstantynopol 24 maja.** W kołach urzędowych uważają dzisiejszą audyencyję francuskiego ambasadora u sultana za dowód dobrych stosunków między obu państwami i uspokojenie wobec pogłosek o zaostrożeniu się stosunków wskutek kwestyji trypolitanskiej.

**N. Jork 24 maja.** Z Santiago de Chile donoszą, że przyszła do skutku umowa między Chile a Argentyną w sprawie wynagrodzenia pieniężnego.

**Nowy Jork 24 maja.** (Tel. pryw.) Ucieczka ludności z Fort de France coraz się zwiększa. Już kilka tysięcy osób opuściło miasto.

**Dział rolniczy.**

**Z rynków towarowych.**

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 21 maja. Ceny są 50 kilogramów loco Lwów. Włosa koronowa, Pszenica gotowa 96 do 88, jęczmień nowa 75 do 8 —, żyto gotowe 7 — do 7,25, żyto nowa 5,75 do 6 —, owies obrotowy 7,90 do 8,20, owies nowy 0 — do 0 —, jęczmień pastewny 6,25 do 6,50, jęczmień browarny 6,50 do 7 —, rzepak nowy — do —, linianka — do —, groch pastewny 6,50 do 7,50, groch do gotowania 8,25 do 10 —, wyka 7 — do 7,50, bobik 6,25 do 6,50, hroszka 7,50 do 8,25, kukurudza nowa 6,90 do 6,50, stara 0 — do 0 —, chmiel na 50 kilo — do —, koniaryna czerwona 50 — do 60 —, białe 50 — do 70 —, szwedzka 50 — do 80 —, tymotka — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16 — do 16,25, parias Tarnopol eskontyngentowy 8,40 do 8,60. Jedynie co do owa i żyta usposobienie stałe dobre co do innych produktów z powodu utrudnionego zbytu, tendencyja przeważnie słabsza.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

**Kraków 23 maja.** Ciągłe deszcze i zimno nie mogły pozostać bez wpływu na urodzaj, a co pewna, to zbory znacznie się w skutek tego opóźnią. Z tego względu sprzedający, którzy mają już tylko nie wielką ilość zboża, licząc na to, że przed żniwami będą je mogli pozbyć korzystnie, wstrzymują się ze sprzedażą, tak, że ofiarowanie było dzisiaj bardzo niewielkie.

Z drugiej strony przy teraźniejszych cenach maki, młyny nie są w stanie podnieść ceny pszenicy, dlatego na targu dzisiejszym prawie żadne transakcyje miejsca nie miały i ceny nie sdoły się podnieść, jednakowoż usposobienie było wogóle słabsze.

Placono: pszenicę białą od 9,75 do 10,10 koron czerw. od 9,70 do 10 —, kor. żółtą od 9,70 do 10 —, kor. żyto 7,65 do 8 —, kor. jęczmień browar. od 7,25 do 7,75 koron, na paszę od 6,85 do 7,15 koron, owies 7,80 do 8,25 koron, rzepak od — do —, koron, konic czerny — do —, koron, biały — do —, koron, kukurudza — koron, wszystko za 50 kilogr.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.** Wiedeń d. 24 maja. Gukier (spokojnia) 171,5 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 87,80 do —.

**Wiedeń d. 24 maja.** Kurs w koronach i po 50 kilgr. Notowano: pszenicę na jesień 8,03 do 8,04, na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 8,78 do 8,79, żyto na jesień 6,97 do 6,98, na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 7,89 do 7,85, kukurudza na wrzesień-październik 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 5,85 do 5,86, na czerwiec-lipiec 0 — do 0 —, na lipiec-sierpień 5,41 do 5,42, owies na jesień 6,08 do 6,10, na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 7,82 do 7,85, rzepak na sierpień-wrzesień 12,80 do 12,40, na styczeń-luty — do —, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do —, na sierpień-wrzesień — do —.

Uspokobienie: spokojne. Stan powietrza: pochmurno.

**Budapeszt d. 24 maja.** Kurs w koronach i po 50 kilgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0 — do 0 —, na maj 8,63 do 8,64, na październik 7,76 do 7,77, żyto na maj — do —, na październik 6,67 do 6,68, owies na kwiecień 0 — do 0 —, na październik 5,78 do 5,74, kukurudza na maj 5,13 do 5,14, na lipiec 5,18 do 5,19 na sierpień 5,28 do 5,24, rzepak na sierpień 11,75 do 11,85.

Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Uspokobienie: słabe. Stan powietrza: pięknie.

**Dział ekonomiczny.**

**β Rada nadzorcza** Tow. wzaj. ubezpiecz. rozpoczęła posiedzenie w poniedziałek 27 b. m. W tej kadencyi gabinet rząd polowy członków rady nadzorczej.

**Z rynków pieniężnych.**

**Wiedeń d. 24 maja.** (Telegram, Gasyety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcyje austr. sakl. kred. 689 —, węg. zakładu kred. 712 —, Anglobanku 276 —, Unionbanku 546 —, Banku dla krajów koronnych 429,50, Bankvereniun 451 —, Boenderitu 954 —, Gal. Banku hipot. —, koleji państwowych 688,50, koleji południowej 40 —, tramwaju A. 284 —, B. —, koleji Elbenthal 448 —, kolei północnej 57,25, kolei czerniowieckiej 568 —, alpinu 409,50, Rims Muraua 516 —, praskiego towar. 15,75 —, fabryki bronzi 326 —, tureckie tytoniowe 293 —, oblig. węg. ind. 97,55, renta majowa 101,80, austr. renta koronowa 99,75, węg. renta koronowa 97,40, 56-let. listy tow. kredyt. niemieck. 96,45, 4-procent. listy banku krajowego 97 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 101,50, 4-procent. listy banku hipotecznego 100,70, 5-procent. listy banku hipotecznego 110 —, 4-procent. galic. oblig. promian. 99 —, 4-procent. galic. pożyczka kraj. r. 1883 r. 97,40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94,70, losy tureckie 107 —, marki 117,82, ruble 258,25.

**Pariz d. 24 maja.** Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100,07, Marka 28,95.

DROBNE OGŁOSZENIA

Bulion... świeży, parą gotowany, przesywny...

Skład rowerów... pracownia re-peracyjno-mechaniczna i szkoła jazdy na rowerach...

Pończochy... saskie i skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci...

Koncesjonowany... zakład przewozu mebli Józefa Ciesielskiego...

Dwernickiego 12... przedliczne składające się z 5-ciu pokoi, przedpokojem...

Koń... buławy, sześćnastej miary, w piętnym roku...

Katolicki... sklep korzenny „Jedność” w Lwowie ul. Grodzickich 14...

Dzierżawy... folwarku 60-100 mg. poszukuje Stefaniszyn Jarosław...

Różne meble... używane, tanio, na życzenie do sprzedania...

Bardzo ważne!... Specjalny zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich...

Do wypraw ślubnych... Materace czysto włosiennicze od zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 50...

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład Priessnitzthal w MÖDLING pod Wiedniem...

Na spłaty po k. 2. miesięcznie. SZEKSPIRA dzieła w 10 tomach...

Księgarni Polskiej we Lwowie. Całe dzieło się dostaje po zapłaceniu pierwszej raty...

Złr. 1-80 1/2 k. zsm-komitych Okruchów Herbaty poleca Fryderyk Schabuth i Sp. Lwów, Rynek 1. 45.

Dr. A. Jaruntowski... b. długoletni asystent zakładu dla chorych piersiowych...

Poszukiwany ZASTĘPCA... Dobrze idąca fabryka trwałych pierców...

J. Kapralik... Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające...

Gorsety... tylko n. SZYMONA FOGLE specjalisty gorsetów ul. Hetmańska nr. 6.

Oddillon... najuważsze gorsety na rogach po zł. 1-80, 2-50 i 3 złr.

Kto chce dużo pieniędzy?... Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić...

KWIZDY Korneburgski proszek do paszy.

Dyetyczny środek dla koni, krów i owiec... Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym...

Franciszek Jan Kwizda... c. i k. austro-węg., k. rumuński i ksiąg. bułgar. dostawca nadworny.

Handel „pod Palmą” Z. Majewskiego... dawnej 7964 St. Wojscechowski, Z. Zadorowicz ul. Akademicka 6, Lwów...

Poplamione! ubiory męskie i damskie dane do czyszczenia od taje jak nowe...

Szymon i Weiss tylko ul. Kopernika 12. Na żądanie czyści się ubranie za pomocą aparatu w ciągu kilku godzin.

Ekstrakt orzechowy... do farbowania sliwych włosów do nabycia n. Marka ochronna: kotwica.

A. Maczyskiego w Wiedniu III,2 Erdbergerlande 2. Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego...

Liniment Caps. Comp. z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle usmierzające...

Przy kupnie zwracać uwagę... aby Ekstrakt orzechowy był wyrób A. Maczyskiego...

Hrebenów w Karpatach... Miejsce idealnie położone wśród gór pokrytych lasami świerkowymi nad rzeką Oporom.

W pensjonacie Gliniskiej... mieszkanie bardzo przyzwoite, życie smaczne, zdrowe, ceny umiarkowane.

Nie nadarza się w życiu po raz drugi sposobu kupienia o 400 procent taniej... Nie nadarza się w życiu po raz drugi sposobu kupienia o 400 procent taniej...

Już! został otworzony największy magazyn Towarów partyjnych Casa Piccola

Wiedeń, Mariahilfstrasse nr. 1 B, otworzył w tych dniach swoją filię we Lwowie

W Pasażu Mikolascha i poleca: 20.000 resztek wełnianych na suknie damskie. 20.000 resztek jedwabnych na bluzki. 5.000 angielskich resztek na ubrania męskie...

PH. MAYFARTH & Co., Wiedeń 111 Taborstrasse nr. 71. Odznaczone przeszło 450 złotem, srebrnem i brązowem medalami.

RZĄDCA ekonomiczny... przyjmie administrację z niskim wynagrodzeniem...

Marka ochronna: kotwica. Liniment Caps. Comp. z Richtera apteki w Pradze...

Apłeka Richtera pod „złotym lwem” w Pradze, ul. Elżbiety 5

Lecznica Dr. A. Tarnawskiego w Kossowie, za Kołomyją (stacja kolei Zabłotów)

Otwarto w Pasażu Mikolascha od ulicy Kętej 8118 Najnowszy francuski CHROMO-FOTOSKOP

Niederlandy Wybrzeża morskie... Wybrzeża morskie. — Porty. — Okręta. — Kapiele morskie Schweinigen...

STAMPILIE KAUCZUKOWE... pieczęcie metalowe do laku i farby, tablice z metalu lano i mosiężne grawirowane...

HENRYKA SCHAPIRY — Lwów, ul. Kopernika (obok Pasażu Mikolascha) — Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Uzdrowsko Teplitz-Schönan W CZECHACH, w przedlicznym położeniu w pośrotku Kruszcowych gór...

LICYTACYA W lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym przy ulicy Karola Ludwika 1. 3, I. piętro odbędzie się dnia 9 czerwca 1902 od godz. 10 rano...

Najlepszym siewnikiem jest Ph. Mayfartha i Sp. nowe sporządzone siewnik „AGRICOLA”

PH. MAYFARTH & Co., Wiedeń 111 Taborstrasse nr. 71. Odznaczone przeszło 450 złotem, srebrnem i brązowem medalami.

Wyciągnięcie nieodwołalnie 19 Czerwca 1902. Główna wygrana 50.000 koron

Pudr książęcy znakomicie odświeża i upiększa skórę. Cena od 1-20 do 3-20 h. 7978

JAN IHNATOWICZ Lwów, ul. Sykstuska 1 25, ul. Halicka 1. 11. — Kraków, Sukienice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Franszenbad 8011 posiadają najczystsze źródła żelazne, czyste alkaliczne wody glaukowe i litowe...

Cierpiącym na nerwy poleca się do wiadomości od lat 20-tych wprowadzoną i stosowaną przez profesorów...

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem. z 13 zimno-saliniowymi źródłami siarczanami od + 37 do 38° C.

LEOPOLD HERMANN Biuro techniczne, fabryczny skład maszyn, narzędzi, motorów, kas ogniotrwałych...

Za najwyższ. rozp. Jego c. i k. Apostolskiej Mości. XXII. c. k. Loterya Państwowa dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych.

Ta loterya pieniężna w Austrii jedynie prawnie dozwolona zawiera 17.823 wygranych w gotówce pieniężnej...

RONCEGNO najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo zalecane przez najpierwszego powag lekarskiej przy...

Kapiele Roncegno południowy Tyrol, stacja kolei Valengana oddalone o 1 1/2 godziny jazdy od Trientu.

Seidel & Neumann's Ideal Maszyny do pisania z natychmiastowem, trwałem i widocznym piśmem od pierwszej do ostatniej litery.

Seidel & Neumann's Germania-ROWERY są najlepsze. Generalne zastępowstwo dla Austro-Węgier H. Schott & Donnath, Wien, III/3 Heumarkt 9.

PARKIETY i posadzki deszczukowe wszystkie wyroby stolarskie jako to: drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp. poleca FABRYKA PAROWA BRACI WCZELAK WE LWOWIE.

HELLA PASTYLKI TAMARYNDOWE są więcej niż od 15 lat jako wypróbowany, przyjemnie smakujący i łagodnie działający środek przeczyszczający...

Seidel & Neumann's Ideal Maszyny do pisania z natychmiastowem, trwałem i widocznym piśmem od pierwszej do ostatniej litery.

Seidel & Neumann's Germania-ROWERY są najlepsze. Generalne zastępowstwo dla Austro-Węgier H. Schott & Donnath, Wien, III/3 Heumarkt 9.